

Książki i bajki dla dzieci powinny pokazywać fascynujący świat rodem z dziecinnych marzeń. Ale oprócz tego, że bawią najmłodszych, powinny też uczyć ich, jak żyć i jakimi zasadami się kierować. Czemu więc w bajkowym świecie brakuje pozytywnych bohaterów niepełnosprawnych? Może warto zadbać o to, żeby również takie postacie zadomowiły się w literaturze.

Jedną z niewielu powszechnie znanych niepełnosprawnych postaci z dziecięcych książek, jest Mały Tim, postać z ?Opowieści Wigilijnej?. To ciężko chory syn pracownika bogatego przedsiębiorcy, Ebenezera Scrooga, który pod wpływem świątecznego nastroju decyduje się pomóc chłopcu i sfinansować jego leczenie. W opisie zawartym w książce, Tim prezentowany jest jako wychudzony chłopiec, który porusza się o kulach, a jego chore nogi wspierane są żelaznymi szynami. Taki obraz niepełnosprawności można znaleźć również w polskich książkach ? szczególnie pozytywistycznych nowelach, gdzie czytelnika prześladują postacie wychudzonych, biednych, chorych wiejskich dzieci, które często na koniec umierają lub cierpią. Ale im dalej w nowoczesność, tym trudniej doszukać się śladów niepełnosprawnych bohaterów. Chyba najsławniejszym przedstawicielem tej grupy jest Dzwonnik z Notre Dame, choć trudno go uznać za realną postać.

Magiczne uzdrowienia



Jeżeli chodzi o dziecięcych bohaterów z niepełnosprawnością zdecydowanie najbardziej znany jest Colin z książki ?Tajemniczy ogród?. Chłopiec zamknięty całymi dniami w pokoju, jest znakomitym przykładem hipochondryka, którego fikcyjna choroba jest efektem odrzucenia przez ojca. Kiedy Colin zażywa odrobiny ruchu na świeżym powietrzu, niepokojące objawy ustępują, a pod koniec powieści udaje mu się pojednać z ojcem, który przestaje widzieć w nim jedynie przyczynę śmierci ukochanej żony. Penni Friday, niepełnosprawna autorka książek dla dzieci twierdzi, że takie przedstawianie choroby powoduje, że wydaje się ona czymś wstydliwym, czymś co musi zostać wyeliminowane. Helen Aveling jest edytorką wydanej niedawno książki ?Niewidzialne dzieciństwa: Niepełnosprawni bohaterowie w

dwudziestowiecznych książkach dla dziewczynek? (ang. tytuł: Unseen Childhoods: Disabled Characters in 20th-Century Books for Girls). Aveling jest osobą niepełnosprawną, więc od zawsze zwracała uwagę na sposób przedstawiania w literaturze postaci niepełnosprawnych. Zauważyła, że ostatnio tego typu bohaterowie są pokazywani w mniej pozytywnym świetle niż na początku ubiegłego wieku. Szczególnie świeżo po I wojnie światowej, gdy bardzo wiele osób ucierpiało fizycznie w wyniku prowadzonych działań wojennych, dbano o to, żeby przybliżyć czytelnikom ich problemy.

Zmiana podejścia nastąpiła w latach sześćdziesiątych, kiedy niepełnosprawność stała się tematem tabu, a w konsekwencji zniknęła również z książek. W tym czasie literatura poprzednio tworzona oddzielnie dla dziewczynek i chłopców zlała się w jeden nurt opowieści adresowanych do obu płci. Wtedy właśnie postacie niepełnosprawne albo zostały zepchnięte na drugi plan i zmarginalizowane, albo co gorsza, zaczęły podlegać silnej stereotypizacji. Warto wspomnieć chociażby niezwykle popularnego ?Harry'ego Pottera?, który rozszedł się w ponad 400 mln egzemplarzy, gdzie jedną z postaci są niewidome straszydła Dementory, które atakują inne postacie nie będąc nawet w stanie rozpoznać kim są. To bardzo szkodliwe rozwiązanie w fabule, biorąc pod uwagę ogromną popularność książki. Czyżby Hogwart nie był dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych? Dr Tom Shakespeare z Newcastle University twierdzi, że: ?W "Harrym Potterze" pijesz magiczny napój i jesteś uzdrowiony ? to ciekawe przesłanie. Przynajmniej profesor Flitwick, który jest karłem, nie podlega dyskryminacji, ale dużo więcej zdziałałaby postać dziecięca o widocznej niepełnosprawności, na przykład z brakującą kończyną?.

Jak w normalnym życiu

Joyce Dunbar, która pisze książki poruszające kwestię niepełnosprawnych dzieci, twierdzi, że wiele bajek promuje ideał bezwarunkowej miłości, ale skoro w książkach nie ma dzieci niepełnosprawnych, to nie mogą też być kochane ? warunkowo, czy nie warunkowo. Według niej to bardzo ważne, żeby książki nie tylko mogły oswajać zdrowe dzieci z problemami ich niepełnosprawnych rówieśników, ale również, żeby dzieci niepełnosprawne, lub w których rodzinach występuje niepełnosprawność, mogły właśnie w literaturze znaleźć pozytywne wzorce i poczucie, że w ich życiu nie dzieje się nic złego. Profesor Shakespeare, który sam cierpi z powodu karłowatości, wspomina, że lubił, kiedy w książkach jakie czytał w dzieciństwie występowały postacie o niskim wzroście, szczególnie jeżeli to byli to np. dzielni wojownicy, z którymi mógł się utożsamiać.



www.niezalapiatni.info